

Krzysztof Miller

## *13 wojen i jedna. Prawdziwa historia reportera wojennego*

Spółeczny Instytut Wydawniczy Znak, Kraków 2013, 352 s.,

ISBN 978-83-240-2100-0

Wojna, śmierć, ekstremalne warunki – to tematy, które od zawsze interesowały media i ich odbiorców. Wspomnienia fotoreportera wojennego idealnie wpisują się w ten nurt: dotyczą ludzkich tragedii i są oparte na faktach. Opowiadają o pracy dziennikarza, którego codzienność polega na podpatrywaniu śmierci zbierającej swoje żniwo w różnych zakątkach świata i w wielu sytuacjach ryzykującego własnym życiem. Nie dziwi więc, że w ciągu ostatniego roku takich wspomnień wydano kilka, jak choćby *Miłość z kamienia* Grażyny Jagielskiej<sup>1</sup>, *Kruchy lód* Anny Wojtachy<sup>2</sup> czy tłumaczenie książki *Bractwo Bang Bang* Grega Marinovicha i João Silvy<sup>3</sup>. *13 wojen i jedna* to pierwsza książka<sup>4</sup> w dorobku Krzysztofa Millera, nagradzanego fotografa, autora zdjęć m.in. z obrad Okrągłego Stołu, czechosłowackiej Aksamitnej Rewolucji, przewrotu w Rumunii, wojen w Bośni, Chorwacji, Afganistanie, Czeczenii, pierwszych wolnych wyborów w RPA, od 1989 r. pracownika „Gazety Wyborczej”, a w 1999 r. jurora konkursu World Press Photo.

Fotoreporter wojenny zbiera doświadczenia, obrazy, sytuacje, o których chce opowiedzieć, ale nie do końca ma gdzie. W gazecie codziennej czy tygodniku jest miejsce na pojedyncze zdjęcie, dużo rzadziej na fotoreportaż. Ryszard Kapuściński przyznawał, że pisał książki, bo w relacjach dla Polskiej Agencji Prasowej nie było miejsca na szersze opisywa-

nie rzeczywistości, którą widział. Krzysztof Miller pisze o swoich nieopublikowanych zdjęciach podobnie: „Ale mnie w sercu kole, że nie można ich pokazać. Przecież nie po to je robiłem! By przekazać informację, pokazać tragedię, problem. A tu zaaresztowała je prozaiczna przyczyna. Brak miejsca w gazecie”. Można też zaryzykować stwierdzenie, że dla autora książka była w pewnym sensie terapią, próbą ujarznienia własnych demonów. W konsekwencji wielu wyjazdów w rejony konfliktów autora dosięgła bowiem choroba, którą leczył w wojskowej Klinice Stresu Bojowego.

Książka składa się z dziewięciu rozdziałów, których tytuły autor uzupełnił nazwami krajów/miejsc, w których wojnę/wydarzenia fotografował. Są to po kolei: *Wojna na kilometrze kwadratowym (Gruzja)*, *Czołgi u płotu (Czeczenia)*, *Muka, mówią głodni (Kongo)*, *Moja pierwsza śmierć (Rumunia)*, *Krew, którą pluje, ma smak wypalonego prochu (Górny Karabach)*, *Koszula w czarno-białą kratę (RPA)*, *Byle nie czuć zapachu człowieka (Afganistan)*, *Profesorowie od teorii chaosu (Burundi, Rwanda)*, *A oni bujają się ze mną (Warszawa-Mokotów)*.

Układ poszczególnych rozdziałów nie jest chronologiczny, a wybrany dowolnie przez autora. W opisywane sceny wplecione są ich ilustracje – zdjęcia Krzysztofa Millera. Fotografie pozwalają lepiej zrozumieć nie tylko opisywane sytuacje, ale także sam sens fotografii

<sup>1</sup> G. Jagielska, *Miłość z kamienia. Życie z korespondentem wojennym*, Kraków 2013.

<sup>2</sup> A. Wojtacha, *Kruchy lód. Dziennikarze na wojnie*, Warszawa 2012.

<sup>3</sup> G. Marinovich, J. Silva, *Bractwo Bang Bang. Migawki z ukrytej wojny*, Kraków 2012.

<sup>4</sup> Zdjęcia K. Millera ukazały się wcześniej w pracach: *Kurdowie. Krzysztof Miller. Fotografie*, Warszawa 1991; A. Rostek, *O wojnach*, Berlin–Warszawa 2009.

wojennej, ponieważ autor oprowadza po niej czytelnika: „Wiedziałem, że nie wystarczy mieć na zdjęciu podniesiony karabin. Musi być jeszcze atrybut dynamiczny. Wylatująca łuska, dym z lufy. Wtedy wiadomo, że zarejestrowany obraz to nie ściema. Nie fałszerstwo. Że to, co wylatuje z lufy, to prawda i absolut. Który dobrze wycelowany, gdy osiągnie i trafi, to skończy. Skończy coś, kogoś. Przerwie jakąś myśl, marzenia, troski i rozterki. Nie będzie już odwrotu jak w komputerze, gdzie mamy wiele żyć” (s. 20–21).

W poszczególnych rozdziałach autor prowadzi swój opis dwutorowo: z jednej strony pokazuje wojnę i jej dramatyczne konsekwencje, z drugiej pracę korespondenta wojennego.

Opisy wojen są zawsze brutalne – od pierwszej śmierci, którą Miller widział podczas przewrotu w Rumunii, po wojnę azersko-ormiańską o Górny Karabach czy wojnę w Gruzji. W rozdziale o Afganistanie autor opisuje zagrożenie minami przeciwpiechotnymi w tym kraju i tego konsekwencję – „fabrykę nóg”, czyli protez. W rozdziale poświęconym Kongu – obrazuje umierające z głodu dzieci, które ledwie mają siłę na codzienne fizjologiczne czynności. Zbrodnie ludobójstwa przedstawia czytelnikowi na przykładzie konfliktu między Hutu i Tutsi (Runda, Burundi) oraz konfliktu w byłej Jugosławii. W swoich opisach nie unika wydarzeń tragicznych, a przeciwnie – często epatuje cierpieniem. W centrum jego wywodów zawsze znajduje się człowiek. Raz jest to znana postać z życia publicznego, jak generał Aślan Maschadow, innym razem noworodki w szpitalu w Groznych, starzec, który stracił dom, czy grupa ormiańskich żołnierzy.

Dużo miejsca Miller poświęca także opisowi doświadczeń reportera wojennego i specyfiki jego pracy. Autor nie kreuje się na bohatera, nie ukrywa strachu, podkreśla szczęście, które pozwoliło mu wyjść cało z trudnych sytuacji. W *13 wojnach i jednej szkicuje* wszystkie najważniejsze problemy, które od zawsze stoją przed kore-

spondentem wojennym. Miller nie zatrzymuje się nad nimi dłużej, nie rozwija myśli, a tylko dotyka problemu i zostawia go czytelnikowi do rozważenia. Pierwszym z takich problemów jest etyka zawodowa. Udając się na front, z reguły jedzie tam lub przebywa z jedną ze stron konfliktu, bo tylko taką ma możliwość czy lokalne znajomości. Ale jest świadomy, że po drugiej stronie też giną ludzie. Czy jest po właściwej stronie? Czy opisuje wojnę obiektywnie?

Kolejnym problemem poruszonym w książce jest potęga mediów społecznościowych i dziennikarstwa obywatelskiego. Jak pokazała, po raz pierwszy na tak wielką skalę, Rewolucja Arabska, nie trzeba być dziennikarzem, fotoreporterem, żeby publikować teksty, zdjęcia czy filmy z wojny. Wystarczy znaleźć się we właściwym miejscu o właściwym czasie, zarejestrować obraz telefonem komórkowym, opublikować wiadomość na portalu internetowym. Redakcje coraz chętniej prezentują amatorskie materiały. Nie mają pieniędzy na wysyłanie reporterów wszędzie tam, gdzie toczą się wojny, na utrzymywanie stałych korespondentów. Dziennikarstwo profesjonalne ustępuje zatem amatorskiemu. Zaletą tego jest z pewnością znaczny dostęp do informacji. Wadą – brak możliwości sprawdzenia źródła oraz słabość formy (tekstu czy zdjęcia).

Krzysztof Miller porusza także problem pomocy ofiarom relacjonowanych konfliktów. Być bezstronnym obserwatorem czy angażować się w pomoc? To pytanie dziennikarze stawiali sobie od zawsze. Problem był szczególnie dyskutowany po sfotografowaniu sępa czekającego na śmierć dziecka w Sudanie (1993 r.) przez fotoreportera Kevina Cartera. On nie pomógł umierającej z głodu dziewczynce i został za to skrytykowany przez opinię publiczną. Tłumaczył, że nie mógł nic zrobić, że rolę dziennikarza nie jest niesienie pomocy, a pisanie artykułów i robienie zdjęć. Inaczej postąpił Tiziano Terzani w Kambodży – znosił ciała umierających do punktu medycznego. Miller

pisze o aparacie fotograficznym gotowym dać świadectwo (s. 28), o fotografowanych ludziach, którzy „mieli nadzieję, że ich nieszczęście pokażę, wskażę, przybliżę. Może w ten sposób pomogę” (s. 124).

*13 wojen i jedna* to bezcenny zapis pracy reportera wojennego. Spośród dostępnych na rynku pozycji jest to jedna z najwartościowszych książek. Po pierwsze, jako świadectwo okrucieństwa wojny, po drugie, jako źródło historyczne i w końcu książka o pracy korespondenta wojennego. Na niekorzyść pozycji zdecydowanie przemawia jednak zbyt pobieżne przedstawienie większości kwestii, brak skupienia się na jednej, dwóch i głębszego ich opisanie, zamiast „o wszystkim i o niczym”.

W końcu należy zwrócić uwagę na sam styl książki, którym Krzysztof Miller zaskakuje. Styl oryginalny, pełen powtórzeń, wyrazów obcojęzycznych w polskiej pisowni, własne słowotwórstwo, inwersje. Zbyt wiele powtarzających się środków stylistycznych (przede wszystkim inwersji) chwilami wpływa negatywnie na tok prowadzenia kolejnych wątków i sprawia, że niektóre akapity stają się trudne do zrozumienia, ciężkie, mało logiczne. Jednak opowieść o wojnie nie powinna być lekka i łatwa w czytaniu, a tematyka podkreślona formą. Można zatem stwierdzić, że był to celowy zamiar autora, który się sprawdził.

*Agnieszka Obaid*



Wiesława Szymczuk

## *Prasa mniejszości polskiej na Ukrainie*

Europejskie Centrum Edukacyjne, Toruń 2012, 238 s.,  
ISBN 978-83-62363-33-9

**B**adania nad prasą polonijną rozumianą jako „ogół wydawnictw o charakterze periodycznym, publikowanych poza granicami Polski dla zaspokojenia potrzeb kręgu czytelników polskiego pochodzenia, wydawanych w języku polskim lub obcych, drukowanych lub powielanych innymi metodami”<sup>1</sup> mają bogate tradycje. Pierwsze, choć obecnie nieco zapomniane opracowania pojawiły się jeszcze u schyłku XIX w. Pionierską rolę pod tym kątem odegrały publikacje Henryka

Nagla<sup>2</sup> oraz Stanisława Osady<sup>3</sup>. Prawdziwy rozwój badań nad prasą polonijną nastąpił jednak w połowie lat 70. XX w. i trwa do dzisiaj. Każdego roku pojawiają się nowe artykuły i publikacje zwarte podejmujące temat ogółu prasy polonijnej lub stanowiące monografie wybranych tytułów<sup>4</sup>. Podstawą dla wielu z nich w dalszym ciągu pozostaje pięć monumentalnych tomów *Bibliografii czasopism polskich wydanych poza granicami Kraju od września 1939 roku* autor-

<sup>1</sup> J. Raczkowska, *Prasa polonijna w Stanach Zjednoczonych po II wojnie światowej*, „Problemy Polonii Zagranicznej” T. 9 (1975), s. 407.

<sup>2</sup> H. Nagiel, *Dziennikarstwo polskie w Ameryce i jego 30-letnie dzieje*, Chicago 1894.

<sup>3</sup> S. Osada, *Prasa i publicystyka polska w Ameryce*, Pittsburgh 1930.

<sup>4</sup> Wśród najważniejszych pozycji zwartych należy wymienić: A. Paczkowski, *Prasa polonijna w latach 1870–1939. Zarys problematyki*, Warszawa 1977; Z. Kacpura, A. Kowalski, *Prasa Polonii i polskiej emigracji politycznej (zarys monograficzny)*, Warszawa 1975; J. Kowalik, *The Polish press in America*, San Francisco 1978;